Nr. 3. **Nowy Sącz, 1. sierpnia 1909.** **Rok I.**

GAZETA SĄDECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 31. **Autorom** dyskrecya zapewniona. — **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. — Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowem umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

PROSIMY O RYCHŁE NADESŁANIE PRZEDPŁATY i JEDNANIE NOWYCH PRENUMERATORÓW.

ADMINISTRACYA.

Parlament na wakacyach.

Od dziesięciu lat cierpi austryacki parlament na niebezpieczny rozstrój nerwowy, więc jako taki nie zrobił w tym czasie nic dobrego.

Wedle opinii wytrawnych polityków straszna ta choroba dla państwa i poszczególnych krajów stąd pochodzi, iż *tak rząd jakoteż parlament austryacki* **niema poczucia sprawiedliwości**, ponieważ Austrya jakkolwiek w większości jest słowiańską, chce być ciągle niemiecką i rządzić wyłącznie na korzyść Niemców.

A ponieważ ani Czesi, ani Polacy i Rusini, oraz inne narodowości nie mogą się zgodzić na to, aby się poddać panowaniu Niemców, dlatego spór słowiańsko-niemiecki pozostanie na zawsze przyczyną walki w Austryi. Walkę z parlamentu możnaby usunąć bez trudu, gdyby rozszerzono samorząd Sejmów, które powinny załatwiać same wszystkie sprawy, a tylko w niektórych rzeczach spólnych, jak: wojska, ceł, pieniędzy, mogliby delegaci poszczególnych sejmów załatwić te spólne sprawy *w parlamencie centralnym w Wiedniu.* Na to jednak ani Monarcha, ani Niemcy zgodzić się nie chcą, lecz żądają, aby Słowianie poddali się panowaniu Niemców.

Przekonuje o tem postępowanie prezydenta ministrów barona Bienertha, który idąc za rozkazem niemieckich partyj, rozmyślnie zamknął niewygodny mu parlament, ażeby mógł rządzić swobodnię przy pomocy §. 14. Z działalności Bienertha odnosi się wrażenie, że premier austryacki jest ślepym wykonawcą wrogów demokratyzacyi rządów w państwie, a mianowicie **obszarników i klerykałów**, którzy z całym cynizmem zaczynają grasować w Austryi za panowania Bienertha i przy pomocy szatańskich intryg usiłują zohydzić pierwszy parlament ludowy w oczach robotników, mieszczaństwa i ludu.

Zamknięcie parlamentu dnia 10. lipca 1909 na przeciąg kilku miesięcy pociąga za sobą olbrzymie szkody zarówno ze względów gospodarczych jakoteż politycznych.— Odpowiedzialność za takie rządy w państwie spada na nieudolnego prezesa ministrów i jego kolegów; oni bowiem świadomie dążą do rozwiązania parlamentu, aby przy najbliższych wyborach mogli do Izby wejść ci, którzy za swoje ciężkie grzechy znikli z widowni politycznej.

Dlatego nie zaszkodzi już dziś na wszelki wypadek przygotowywać masy wyborców naszego kraju, że obecnie hasłem wyborczem powinno być: **Koło Polskie musi przyłączyć się do Unii słowiańskiej,** bo wtedy Słowianie staną się *większością parlamentarną w Austryi.* Koło Polskie chcąc spełnić to doniosłe zadanie, *musi wydobyć się* **z jarzma endecko-klerykalnego!**

Rozbój ... czy wybory? ..

III.

Scena Vta. Co do samego zaś głosowania z nieprzeliczonej ilości nadużyć i szacherek przytaczamy zaledwie mikroskopijną cząstkę, jaką zdołaliśmy u-

chwycić z wielkim trudem dla braku kontroli, do której burmistrz rozmyślnie naszych mężów zaufania dopuścić nie chciał.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że komisya wyborcza, do której należeli z łaski p. Barbackiego pp. dr. Moritz Korbel, Edmund Kohman, Henryk Suchanek i Stan. Nowakowski, dopuszczała do głosowania na pełnomocnictwo osoby *nie będące wyborcami*, a to jedynie dlatego, że prawie wszystkie pełnomocnictwa od wdów ściągnął burmistrz przez organa miejskie pod rozmaitymi pozorami, a brakło mu wyborców do obdzielenia ich pełnomocnictwami, przyczem zaznaczamy, że legitymacye tym wdowom w ilości około 150 sztuk. wcale nie były im doręczone.

Dalej stwierdzonem zostało, że mnóstwo kart legitymacyjnych nawet dla błahych powodów niedoręczonych, zatrzymał burmistrz w swojem biurze, zamiast *oby je złożyć przy komisyi* pod kontrolę publiczną, skutkiem czego owe legitymacye przyczyniły się następnie do „zwycięstwa“ partyi magistrackiej.

Pod okiem tak „cudownie“ dobranej komisyi wyborczej agitatorzy partyi magistrackiej odbierali swobodnie od wyborców legitymacye rzekomo *pod pozorem ułatwienia im głosowania*, poczem owe legitymacye oddawali już to do rąk członka komisyi dra Korbla, już też odnosili do kancelaryi urzędników miejskich, skąd przeszedłszy ów alembik wyborczy docierały do komisyi przez biuro burmistrza. Manipulacya ta miała ten niekorzystny dla opozycyjnych skutek, że gdy na sali jedynie za okazaniem legitymacyi przebywać było można, z wyborcami w taki podstępny sposób pozbawionych legitymacyi, agitatatorzy magistraccy wszczynali głośną sprzeczkę a następnie kazali ich policyi lub żandarmeryi jako niewyborców wyrzucać z sali. Kilka paczek w powyższy sposób zrabowanych kart legitymacyjnych, które zdołano przychwycić z ręki agitatorów lub dra Korbla skonfiskował c. k. komisarz rządowy i chciał je następnie rozdzielić między interesowanych, lecz niestety wielu wyborców już na sali nie było.

Scena VIta. Na dowód, jak legalnie działała komisya wyborcza i jak bardzo troszczyła się o czystość wyborów, niechaj poświadczą następujące fakta:

Władysław Kozłowski **niepełnoletni** głosował na pełnomocnictwo; *Jan Dumana*, **wyrobnik dzienny**, nie mająo prawa wyborczego głosował na pełnomocnictwo; *Blasenstein Abe* głosował za żyjącego ojca; *Wolf Ettinger* oddał głos, chociaż taki wyborca nie istnieje w Nowym Sączu; niejaki *Wilk* zwany „ślepy“ jakkolwiek mieszka w Roszkowicach głosował w N. Sączu; głosował także miejski policyant *Żak*, który nie ma prawa wyborczego; głosował *Józef Gargula* z pod klasztoru za swoją matkę, która umarła przed 5ciu laty; zamiast Saula Buchsbauma głosował jakiś *Saul Birkenbaum;* głosowały za pełnomocnictwem wdowy Czaplińska i Matylda Schweid, które nikomu nie dały pełnomocnictwa.

Mendliwi Nadlowi, będącemu na sali wyborczej usiłował *radny miasta* Mojżesz Kampf wydrzeć przemocą kartę głosowania. Burmistrz nie dopuścił do głosowania posła Stanisława Potoczka jako urzędującego prezesa Rady powiatowej za też Radę pow., rzekomo dla braku uchwały Wydziału powiatowego. Karty legitymacyjne od wyborców zbierał na sali małoletni Jakób Engländer, brat propinatora i dawał je dr. Korblowi, ten znów burmistrzowi, który „swoich“ wyborców dopuścił do głosowania, a nie dopuścił z przeciwnej partyi. Odeszło ze sali nie oddawszy głosu kilkaset wyborców, mimo iż cały dzień byli w sali, lecz do urny docisnąć się nie mogli.

Mojżesz Józef *Glünk* głosował za Herscha Rubina, który od 16tu miesięcy jest w Jerozolimie. — Władysław *Mazurkiewicz*, inspektor policyi, wydał oficyantowi sądowemu Marcinkiewiczowi zamiast jego własnej legitymacyi wyborczej obcą legitymacyę z pełnomocnictwem na imię Wiktoryi Borek, chociaż on jej nie żądał; Henryk *Ostermann*, buchalter Friedmana, głosował na pełnomocnictwo za żonę swego pryncypała Fani Feldmanową *jako wdowę*, jakkolwiek mąż jej żyje i razem z nią mieszka. Fałszywą okoliczność, że Fani Feldmanowa jest wdową, stwierdził dr. Korbel, jako członek komisyi.

Izak Reich **radny miasta** wrzucił pakiet kartek głosowania do urny wyborczej, skutkiem czego przy obliczeniu głosów okazała się nadwyżka 21 kartek. *Samuel Herbst* głosował za Chane Birnbaum z Mszany Dolnej, chociaż ona jemu pełnomocnictwa nie wręczyła. — *Mojżesz Kampf*, **radny miasta**, odgrażał się Lipie Falmanowi w jego domu, że gdy przy głosowaniu nie odda kartki magistrackiej, to on i burmistrz zrujnują go, bo mu policyanci nie pozwolą kupować na targu i będą go prześladować. Tę samą pogróżkę powtórzył Kampf do Falmana na sali wyborczej, dodając, że jak nie usłucha, to go zrobi dziadem. (Dok. nast.)

Sromotny pogrom Targowiczan
przez naszych dzielnych ludowców.

(Ciąg dalszy).

Wspomniane poprzednio sprawozdanie, będące urzędowym dokumentem daje *wierny obraz* gwałtów dokonanych przez brać Targowiczan, a dążących do rozbicia tut. Rady powiatowej. *Sprawozdanie dotyczące działalności posła Stanisława Potoczka, zastępcy prezesa Rady powiatowej* z jego czynności i Wydziału powiatowego od dnia 12 marca 1909 po dzień 30 czerwca brzmi następująco :

I. Ciężkie było moje dotychczasowe urzędowanie jak to już po części Rada dowiedziała się z odczytanych tu pism urzędowych. Na posiedzeniu Wydziału powiatowego w dniu 15 marca 1909 odbytem członkowie Wydziału powiatowego: dr. Władysław Barbacki, ks. dr. Alojzy Góralik, Franciszek Kopaczyński i Franciszek Pisztek, *zamiast dopomagać mi*, jak do tego są obowiązani wedle § 5 i 9 instrukcyi dla Wydziału powiatowego w uporządkowaniu zabagnionej gospodarki powiatu *oświadczyli pismnie, że wstrzymują się od urzędowania na czas nieograniczony* i udaremnili prawidłowe odbycie się tego posiedzenia i załatwienie pilnych spraw na porządku dziennym będących.

To ich wstrzymanie się od urzędowania *mogło zahamować wszelkie czynności Reprezentacyi powiatowej z braku kompletu* do powzięcia uchwał, wymaganego § 46 ust. o Repr. pow. i doprowadzić do rozwiązania Rady pow.

O tym ich kroku, sprzecznym z ich obowiązkami *uwiadomiłem* Wydział krajowy pismem, w którem przedłożyłem mu moje sprawozdanie ze sprawdzenia rachunków kasowych za rok 1908 i uwiadomiłem, *że dla zapobieżenia zahamowaniu czynności* Reprezentacyi powiatowej **wzywać będę** na posiedzenia Wydziału powiatowego *zastępców tych członków Wydziału*, którzy się od urzędowania wstrzymali.

W ten sposób zwoływałem posiedzenia Wydziału powiatowego na dzień 2 kwietnia i 21 kwietnia dla załatwienia spraw, *których zwłoka narazićby mogła powiat na szkody*.

Przeciw wszystkim uchwałom na tych dwóch posiedzeniach zapadłym i *dotychczas już wykonanym* wnosili wymienieni członkowie Wydziału powiatowego do Wydziału krajowego *rekursa i doprowadzili do tego*, że Prezydyum c. k. Namiestnictwa reskryptem z dnia 4 czerwca 1909 L. 8772 pr. orzekło, że akty posiedzeń Wydziału powiatowego w Nowym Sączu na dnie 2 i 22 kwietnia zwołanych, były nielegalne i *unieważniło wszystkie uchwały na tych posiedzeniach powzięte*, wyszczególnione w reskrypcie a to 56 uchwał na posiedzeniu 2 kwietnia 1909 powziętych i 20 uchwał powziętych na posiedzeniu 22 kwietnia 1909.

Przeciw temu prezydyalnemu orzeczeniu i unieważnieniu uchwał służy wprawdzie Radzie powiatowej rekurs do Ministerstwa spraw wewnętrznych, którego pomyślny wynik nie jest pewnym i na którego załatwienie długo trzeba będzie czekać, a gdy teraźniejsze unieważnienie wszystkich tych uchwał już przeważnie wykonanych, wprowadziłoby zastój w gospodarce powiatowej, *a niewykonanie takowych całkowite naraziłoby powiat na szkodę, przeto dla zapobieżenia temu proszę, by Rada powiatowa z mocy służącego jej wedle* § 20, 34 i 35 ust. o Repr. pow. **prawa** powzięła uchwałę co do wszystkich uchwał na posiedzeniach Wydziału powiatowego 2 i 22 kwietnia zapadłych, a przez Prezydyum c. k. Namiestnictwa nie prawomocnie jeszcze unieważnionych i zaradziła w myśl § 9 instr. dla Wydziału powiatowego postępowaniu członków Wydziału powiatowego dr. Władysława Barbackiego, ks. dra Alojzego Góralika, Franciszka Kopaczyńskiego i Franciszka Pisztka, sprzecznemu z ich obowiązkami, hamującemu czynności Reprezentacyi powiatowej.

II. *Wskutek takiego rokoszowego stanowiska wyż wymienionych członków* Wydziału powiatowego, które musiałoby doprowadzić do rozwiązania Reprezentacyi powiatowej, *zapanowało także krnąbrne rozprężenie wśród urzędników Rady powiatowej*, sprzeczne nietylko z ich ogólnymi obowiązkami w § 21 instrukcyi dla Wydziału powiatowego wyrażonymi, ale także z ich szczegółowymi obowiązkami, wyrażonymi w 2 — 12 i 13 instrukcyi służbowej dla nich, jak o tem uwiadomiłem Wydział krajowy mojem wyż oznaczonem pismem.

1) Jak już Szanowna Rada wie z odczytanej tu lustracyi Wydziału krajowego, prowadzi kancelista Miernicki nietylko całą manipulacyę kancelaryjną, ale także księgi kasowe Rady powiatowej — a *obydwie te funkcye prowadzi źle*, jak powiedziano w lustracyi: *akta Wydziału powiatowego są w nieładzie tak, że odszukanie danego aktu, przedstawia wielką trudność, indeksu do dziennika podawczego wcale niema, a akta zamiast w registraturze, leżą po biurkach urzędników*.

Podobnie wadliwem jest jego urzędowanie też w dziale rachunkowo-kasowym, jak powiedziano w lustracyi: *„niektóre zapiski bez przejrzenia aktów dotyczących sprawy mogą być tylko prowadzącemu te księgi zrozumiane, — zupełne zaniechanie likwidowania należytości i t. d.*

Takie urzędowanie Miernickiego, jako kancelisty sprzeczne jest z jego obowiązkami w §§ 6 — 7 — 8 do 14 i 15 instrukcyi rachunkowo - kasowej wyrażonymi.

Wszystkie wytknięte mu w urzędowaniu wadliwości *istnieć nie powinny i muszą być stanowczo usunięte*, jak powiedziano w lustracyi.

2) Z odczytanej tu lustracyi Wydziału krajowego wie już Szanowna Rada, że sekretarz Rady powiatowej, Karol Merkl jest także kasyerem Kasy powiatowej, który jako taki obowiązany jest prowadzić tylko jeden ogólny dziennik kasowy „strazzą“ zwany, wedle wskazówek w § 15 instrukcyi rachunkowo-kasowej wyrażonych, lecz takowego nie prowadzi, tylko istniejącą strazzę rzekomą prowadzi kontrolor, *jak powiedziano w lustracyi:* „nie ma po-

wności, że zapiski do niej wprowadzono równocześnie z danym poborem lub wypłatą; — okoliczności bowiem, że w strazzy nie było pobranej w r. 1907 od Wydziału powiatowego z Brzeska nadesłanej kwoty 672 koron 45 halerzy, tudzież, że zapiski z dniem 8 marca 1909, urywają się i nie zawierają dalszych w dziennikach kasowych uwidocznionych już poborów i wypłat, *dowodzi, że strazza spisywaną była z dzienników, zatem nie odpowiada celom kontroli, dla jakich powinna istnieć.*

Prócz tego wytknięto *w lustracyi, „że kasyer wydawał z kasy powiatowej pieniądze, nawet bez zapisywania do dzienników kasowych i bez żadnych asygnat, tylko na bony i kwity intermalne,* jak ślad takiej niedozwolonej manipulacyi jest we wielu spóźnionych zapiskach.

Nadto wytknięto, że niektóre do dzienników kasowych zapisane wydatki *nie są pokryte asygnatami, albo też kwitami,* a bardzo wiele recepisów pocztowych zastępują właściwe kwity stron.

Sekretarz Rady powiatowej Karol Merkl *obowiązany* jest wedle § 2 instr. służbowej, jako dyrektor kancelaryi *prowadzić ogólny nadzór nad czynnościami przydanych mu do pomocy funkcyonaryuszów,* bacząc, aby sprawy z należytym pośpiechem i ze znajomością ustaw i wydawanych instrukcyi załatwiane były — zatem niewątpliwie obowiązany jest on czuwać nad tem, aby każdy urzędnik Wydziału wykonywał nałożone § 13 instrukcyi służbowej obowiązki, a mianowicie prowadził wykazy przydzielonych mu spraw, utrzymywał w należytym porządku powierzone mu akta, zaś akta, których już nie potrzebuje oddał do registratury.

Nadto obowiązanym jest sekretarz Rady powiatowej przestrzegać wszystkie nałożone § 21 instrukcyi dla Wydziału powiatowego na urzędników obowiązki, nietylko sam, ale także czuwać nad tem, aby każdy urzędnik Wydziału powiatowego ściśle wykonywał te obowiązki w sposób tam oznaczony, *a przedewszystkiem strzegł powagi swojej władzy przełożonej w urzędzie i poza urzędem.*

Że sekretarz Rady powiatowej, Karol Merkl, żadnego z wyż przytoczonych swoich obowiązków nie przestrzega, dowodzą wytknięte w lustracyi kanceliście Miernickiemu wadliwości wyż przytoczone, którychby nie było, gdyby sekretarz baczył był na urzędowanie kancelisty w § 12 instrukcyi służbowej wyrażone i czuwał nad ścisłem wykonywaniem jego ogólnych obowiązków w § 13 instrukcyi służbowej i w § 21 instr. dla Wydziału powiat. oznaczonych.

Że sekretarz Rady powiatowej, Karol Merkl, także jako kasyer kasy powiatowej nie przestrzega nałożonych na niego §§ 6—7, 8—14 i 15 instrukcyi rachunkowo-kasowej obowiązków, dowodzą wytknięte mu w lustracyi wadliwości wyż wyrażone, które istnieć nie powinny i muszą być usunięte stanowczo, jak w lustracyi powiedziano.

Sekretarz Rady powiatowej, Karol Merkl, zamiast nadzorować czynności przydanych mu do pomocy funkcyonaryuszów Wydziału powiatowego i być im przykładem w spełnianiu obowiązków, *podnieca ich krnąbrne rozprzężenie upartem niespełnianiem dawanych mu przezemnie pisemnych poleceń,* których szybkie wykonanie koniecznem jest do uporządkowania zabagnionej pieniężnej gospodarki powiatowej, jak to miało miejsce z danem mu w dniu 25 maja 1909 poleceniem sporządzenia niezwłocznego wykazu wszystkich zwróconych przez Wydział krajowy reskryptem z dnia 16 kwietnia 1909, L. W. 41361/09 aktów ze szczegółowem oznaczeniem w tym wykazie dat i liczb wszystkich zwróconych aktów i ich załączników, bym mógł zarządzić na podstawie tych aktów sprostowanie rachunków za r. 1908, nakazane uchwałą Rady powiatowej z dnia 12 marca 1909.

Tego polecenia sekretarz Rady powiatowej dotychczas nie wykonał, pomimo, żem go pisemnie urgował i uniemożliwił mi przez to przedłożenie Radzie powiatowej na dzisiejszem posiedzeniu sprostowanych rachunków do rozpoznania i zatwierdzenia w myśl § 21 o Repr. pow. i § 36 instrukcyi rachunkowo-kasowej.

Dla zapobieżenia takiemu szkodliwemu stanowisku urzędników Rady powiatowej proszę, by Szanowna Rada powiatowa z mocy służącego jej wedle § 20 — 34 i 35 ust. o Repr. powiatowej prawa powzięła stosowne uchwały.

III. W końcu uwiadamiam Szanowną Radę, że na podstawie § 14 instrukcyi dla Wydziału powiatowego po nieprzewidzianem uszkodzeniu dróg w powiecie w maju b. r. ulewami deszczowemi i wylewami wód i po sprawdzeniu uszkodzeń dróg, których niezwłoczna naprawa była konieczna, *zarządziłem natychmiastową naprawę takowych i wyasygnowałem potrzebne na to wypłaty z kasy powiatowej* asygnatami z dnia 1. czerwca 1909, których wykaz tu przedkładam na łączną kwotę 16.640 koron.

Dlatego też proszę, by Szanowna Rada to moje sprawozdanie przyjęła do wiadomości w myśl § 36 ust. o Repr. pow., uznała odnośne moje czynności za usprawiedliwione lub nieusprawiedliwione w miarę ocenienia nagłości takowych. (C. d. n.)

Niewinnie oskarżony przed sądem. *)

Roosevelt, były prezydent Stanów Zjednoczonych powiedział te pamiętne słowa: *„Potrzeba nam zupełnej uczciwości w życiu publicznem,* a nie osiągnie-

*) Sprawozdanie niniejsze jakkolwiek przeznaczone było do Nr. 1go następnie 2go nie mogło być umieszczone dla braku miejsca. (Przyp. Red.)

my jej póty, dopóki nie będziemy pamiętali, że winna z nią iść ręka w rękę prawda w słowach, póki nie dojdziemy do przekonania, że również ważnem jest nie popełniać kłamstwa w stosunku do człowieka przyzwoitego, jak mówić prawdę o ludziach nieuczciwych. Przedewszystkiem o tej zasadzie pamiętać winni ci, którzy powołani są do czuwania nad wszelkiemi sprawami jeżeli chcemy, aby nasz byt narodowy i dobro publiczne miały zdrową, trwałą podstawę".

Wynika z powyższego, że każdy człowiek, który potępia lub popiera jakąkolwiek politykę publiczną albo jakiegokolwiek człowieka publicznie działającego, powinien pamiętać, że podstawą jego wywodów musi być przykazanie: „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu". Niestety!.. Ileż to tragicznych wypadków mamy w naszym kraju oraz ile przeróżnych nieszczęść, wynikających wyłącznie z zaniedbania u naszych ludzi stosowania ósmego przykazania??

Jeden z tego rodzaju dramatów rozegrał się w dniu 7. czerwca 1909 przed Trybunałem Sądu przysięgłych w Nowym Sączu, który rozpatrywał sprawę p. Jana Łomnickiego, członka Rady miejskiej w Piwnicznej i członka nowosądeckiej Rady powiatowej, oskarżonego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z §. 101. u. k. i zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 181. u. k.

Przewodniczy Trybunałowi radca sądu krajowego p. Pawłowski; wotanci: pp. Czechurski i Wisłowski. Oskarżyciel publ. p. dr. Geisler, broni oskarż. p. Obmiński, notaryusz ze Starego Sącza. Skład ławy przysięgłych: pp. Dziurdzik Jan włościanin, Buksbaum Abraham kupiec, Getzler Juda kupiec, Klausner Bernard kupiec, Śliwa Jan włościanin, Szwejkowski Franciszek piekarz, Rymarczyk Jan włościanin, Niemiec Stanisław włościanin, Pawłowski Michał włościanin, Kojs Wojciech włościanin, Bocheński Józef mieszczan, Rottenberg Józef kupiec.

Akt oskarżenia opierał się na sprawozdaniu lustratora powiatowego w Nowym Sączu p. Zygmunta Kosowskiego, który po *pięciodniowej* lustracyi kasy gminnej w Piwnicznej, mianowicie w dniach od 8 do 12. lipca 1907 stwierdził brak gotówki w kwocie 1.043 koron 05 hal., które Jan Łomnicki jako tymczasowy kasyer gminny zabrał i sobie przywłaszczył — nadto na podstawie doniesienia do Prokuratoryi wniesionego przez p. Edwarda Paulego, zarządcy lasów gminnych w Piwnicznej, że Jan Łomnicki podjął z aktów dwa listy przewozowe kolei państwowej poprzód już z przez gminę wykupione a wyłudziwszy od burmistrza asygnatę na 107 K. 17 h. celem wykupienia tychże listów przewozowych, pobraną z kasy kwotę 107 K. 17 h. zabrał dla siebie.

Oskarżony nie poczuwa się do winy, a na stosowne zapytanie wyjaśnia, że do prowadzenia kasy gminnej nie miał żadnej kwalifikacyi i dlatego czuwać miał nad nim burmistrz i kontrolor kasy. Z początku przez kilka miesięcy nie było żadnych braków w kasie, dopiero w listopadzie 1907 okazał się niedobór na sumę 7 Kor., później 6 Kor. 18 K. zaś w grudniu 1907 na 33 K., które to braki oskarżony z własnej kieszeni pokrywał. Wówczas też żalił się przed burmistrzem i prosił go o pomoc przy wyszukaniu przyczyn owych braków, na co polecił mu burmistrz przeglądnąć kwity i asygnaty, czyli przypadkowo nie przeoczył którego dokumentu i nie pominął wciągnąć do strazzy. Zaraz też skontrolował za kilka ostatnich miesięcy odnośne dokumenta kasowe, między którymi znalazł dwa listy przewozowe, na które bez asygnaty we wrześniu 1907 wypłacił za wiedzą i przyzwoleniem burmistrza 107 K. 17 hal. Tego też dnia tj w grudniu 1907 wystawił burmitrz asygnatę na 107 K. 17 hal z którejto kwoty po wspólnem obliczeniu z kontrolorem zabrał sobie poprzednio dopłacane kwoty w ilości 64 K. zaś resztę tj. 43 K. zotawił w kasie gminnej, ażeby w razie dalszych braków pokryć je z tego funduszu. Że jakiejkolwiek kwoty nie przywłaszczył sobie z powierzonych mu pieniędzy świadczy lustracya kasy gminnej, którą w dniu 28. lutego 1908 przeprowadził p. Kosowski przy sposobności oddania kasy gminnnej nowomianowanemu i egzaminowanemu kasyerowi albowiem w tym dniu szkontro nie wykazało żadnych braków bo różnicę kasową stanowił tylko jeden halerz!.. Odtąd oskarżony kasy gminnej nie prowadził.

W tem miejscu ogłosił przewodniczący Trybunału *senzacyjną wiadomość*, mianowicie, że przed odbyciem dzisiejszej rozprawy doniósł pisemnie lustrator powiatowy *p. Zygmunt Kosowski*, do tut. Prokuratoryi Państwa, iż przeprowadzając niespodziewane szkontro kasy gminnej w Piwnicznej z końcem maja 1909 spostrzegł **błąd rachunkowy** w sumie 1.000 koron, **jaki sam popełnił przy lustracyi w dniu 8. lipca 1908**, przez co na niekorzyść oskarżonego okazał się niedobór kasowy o 1.000 koron, z czego wynika, że Jan Łomnicki tej kwoty nie sprzeniewierzył, a więc w tym kierunku rozprawa nie będzie przeprowadzoną, lecz tylko odnośnie do sprzeniewierzenia kwoty 43 K. 17 h. *(Głośne poruszenie na sali oraz oburzenie przeciw lustratorowi za lekkomyślne posądzenie niewinnego człowieka).*

Pierwszy i najważniejszy świadek były burmistrz p. Jan Sokalski, po zaprzysiężeniu zeznaje tak samo jak tłumaczył się oskarżony, przyczem na stosowne zapytanie obrońcy oświadcza stanowczo, że lustrator powiatowy p. Kosowski przeprowadzał lustracyę kasy przez kilka dni, ale tylko w dzień i w ciągu godzin urzędowych.

Świadek p. Jan Grabowski, budowniczy z Nowego Sącza, który w roku 1906/7 budował szkołę w Piwnicznej zeznał, że w rachunkach prowadzonych na poczet jego należytości figurują dwie kwoty... 120 koron — oraz 107 koron 17 hal., jako wypłacone zaliczki kolejowe.

Swiadek p. Jan Podolecki podmajstrzy murarski podaje, że na rachunek p. Grabowskiego pobierał z kasy gminnej zaliczki co tygodnia; raz we wrześniu 1907 wziął 120 koron na list pisany do ks. proboszcza i raz na dwa frachty kolejowe, lecz nie pamięta ile — ale pewnie wie, że brakujących 10 K. nie dopłacał na kolei. Na stosowne zapytanie obrońcy wyjaśnia, że w Krakowie spotkał go raz zarządca lasów p. Pauli i pytał się, czy brał we wrześniu 1907 dwa razy pieniądze z gminy i czy oddał frachty kolejowe burmistrzowi lub Łomnickiemu, czego on jednak dzisiaj już nie pamięta jaką dał odpowiedź p. Paulemu.

Świadek p. dr. Karol Szostkiewicz, lekarz okręgowy w Piwnicznej bez zaprzysiężenia podaje, że na prośbę Łomnickiego, przeliczał dochody i rozchody kasowe w książce Strazzą zwanej, lecz kwoty nie zgadzały się.

Dalszy świadek również dowodowy p. Edward Pauli po zaprzysiężeniu zeznaje, że o brakach kasowych w czasie urzędowania Łomnickiego opowiadał mu kontrolor kasy p. Manasterski, on wszelakoż przez dłuższy czas nie robił z tego użytku dopiero później zrobił pisemne doniesienie do Wydziału powiatowego, jakkolwiek sprawy nie badał, gdyż polegał na Manasterskiego opowiadaniu.

Na zapytanie obrońcy oświadcza, że tego doniesienia nie pisał z własnego przekonania. Na zapytanie zaś, dlaczego oskarżonego nazwał w tem doniesieniu „krzykaczem" i w jakim celu pisał doniesienie, dał bardzo charakterystyczną odpowiedź. Ponieważ oskarżony Łomnicki mówił głośno: „Wykopałem Illesiewicza i Manasterskiego, to i Paulego wykopię"!! dlatego musiałem się bronić, aby nie stracić posady i pilnować(!!) p. Łomnickiego, ażeby mię nie wykopał z Piwnicznej. (Dok. nast.)

Bagno nowotarskie.

Jeżeli kto jeszcze nie widział najwstrętniejszej i najohydniejszej agitacyi wyborczej wszechpolaków, mógł się pofatygować do Nowego Targu i przypatrzyć się tej wszelkiem zasadom uczciwości i legalności urągającej „robocie obywatelskiej".

Od lat 10ciu zasiadał w Radzie miejskiej *p. Moczydłowski*, człowiek silnej woli, nieugiętego charakteru, pracujący dla dobra miasta i kościoła z zaparciem się samego siebie i niezwykłem poświęceniem. Przez całe 10 lat, znając dokładnie sprawy gminne, należąc do wszystkich komisyi, nie wzdrygał się, lecz śmiało cyframi i dowodami wykazywał gospodarkę gminną niżej krytyki, piętnował szafowanie groszem gminnym bez rachuby, nie zrażając się niczem tamował rozrzutność — i dzięki tej energii, swemi odważnemi wystąpieniami uratował wiele a wiele w zapędach wszechpolaków. Ale już w roku 1908 nie chciał dalej zasiadać w tej Radzie gminnej — uproszony jednak po długich namysłach dał się skłonić i zgłosił swoją kandydaturę, ażeby ratować mienie gminne.

Wówczas znany tu pod imieniem *„typowa hyena wyborcza"* dyrektor gimnazyalny, głośny pedagog z Podgórza *p. dr. Krotowski*, stanął na czele kampanii agitacyjnej i hejże w pielgrzymkę do wyborców. Celem jego „roboty" była zemsta na przeciwniku, gdyż jedynie p. Moczydłowski wykazał publicznie na posiedzeniach Rady gm., jakiem prawem gmina swoim kosztem sprawia temu mistrzowi agitacyjnemu *kosztowną wannę;* jakiem prawem opala gmina przez cały rok *jego prywatne mieszkanie;* jakiem prawem gmina swoim kosztem urządziła w jego mieszkaniu kosztowną *instalacyę elektryczną*, a po nadto daje mu bezpłatnie w całem mieszkaniu *oświetlenie elektryczne?..*

Na to obojętnie patrzyć nikt nie powinien! Taka też rozrzutność doprowadziła do tego, że gmina Nowy Targ mimo, iż należy do najbogatszych gmin w kraju, zadłużyła się po uszy, skutkiem czego na biednych mieszkańców, żyjących ziemniakami i plackiem owsianym, nałożono dotkliwy dodatek do podatków. Ten arcykatolik p. dr. Krotowski, chodzący co dzień do spowiedzi, przybrał sobie do pomocy inspektora szkół p. Lipeckiego oraz tut. duszpasterza ks. Dudę, recte Wawrzynowskiego, którzy podzielili między siebie role agitacyjne i z całym magazynem różnych sztuczek agitacyjnych rozpoczęli swe ohydne dzieło.

Pan Lipecki, urzędnik Starostwa, który staraniem i zabiegami p. Moczydłowskiego został w roku 1908 członkiem Rady miejskiej, nie miał na tyle wstydu, iż odważył się agitować przeciw p. M. nawet między urzędnikami sądowymi, za co też dostał od nich zasłużoną odprawę.

Dla p. dr. Krotowskiego, nie cieszącego się tutaj najmniejszą sympatyą — kształcenie i wychowanie powierzonej mu młodzieży, to rzecz uboczna, gdyż głównem zajęciem tego wszechpolaka, jest *agitacya!* To też za to tutejsza młodzież gimnazyalna, pożal się Boże. I nie dziwota, bo patrząc na krecią robotę p. Krotowskiego, na jego wściubianie nosa wszędzie, puszczona samopas, nie robi sobie nic z dyrektora, co więcej, umie świetnie grać w bilard, ma osobne szynczki gdzie dobrze popija, a no i zaczepianie dziewcząt przez nich nie jest im dziwne. Czyż na takich pedagogów będzie Rada szkolna krajowa i nadal patrzeć obojętnie?..

Pan inspektor Lipecki musiał tak tańczyć, jak mu zagrał p. Krotowski. O ks. Michale Dudzie, tym „sympatycznym" duszpasterzu i znakomitym budowniczym swych kilku własnych willi, wystawionych za śluby i pogrzeby „porządnych ludzi" — godzi się osobno pomówić — a tymczasem polecamy go opiece księcia kardynała Puzyny, bo dla tego zacnego duszpasterza więcej nadają się Bielany, aniżeli plebania.

Dzięki pogwałceniu ustaw przez członków komisyi, znających się na ustawie gminnej podobnie jak kura na pieprzu — oraz przy pomocy intryg wszechpolskich upadł p. Moczydłowski. Jednak wskutek protestu, Namiestnictwo unieważniło wybory, które z powodu szalonej agitacyi wszechpolaków o mało nie zostały ukoronowane rozlewem krwi. I to wszystko działo się pod okiem Starostwa, dzięki znowu nieuszanowaniu ustawy.

Obecnie zarządziło Namiestnictwo ścisłe dochodzenie, co widząc wszechpolaczki, a mianowicie, że wytrwałości p. Moczydłowskiego nie osłabią, biorą się na inny sposób; obrzucili go bowiem w iście karczemny sposób błotem i kalumniami w swem kochanem *„Słowie Polskiem"*, co jednak sprawiło wręcz przeciwny skutek, gdyż teraz około tego na wskróś szlachetnego i prawego człowieka skupili się wszyscy uczciwi myślący ludzie. Jestto nie tylko najmilsza satysfakcya dla p. Moczydłowskiego, walecznego bojownika za prawdę, ale zarazem zapowiedź bliskiej zmiany obecnych stosunków, jakie stworzyli tutaj swem szatańskiem postępowaniem już wszędzie znienawidzeni wszechpolaczkowie...

Tyle na razie!

KRONIKA

Od Redakcyi. *Z przyczyn od nas niezależnych zaprzestaliśmy dalszego drukowania »Gazety Sądeckiej« w Cieszynie a równocześnie na żądanie naszych Czytelników zmieniony został format gazety, którą wielu, jako rocznik oprawić sobie pragnie.*

Obchód Słowackiego. Z Krynicy piszą nam: Staraniem ruchliwego komitetu pod przewodnictwem p. dra Wąsowicza odbył się tutaj z. m. szereg uroczystości dla uczczenia stuletniej rocznicy naszego Króla Duchów. I tak dnia 16. z. m. wygłosił p. J Pietrzycki bardzo piękny i zajmujący odczyt p. t. *Z dziejów serca poety, kobieta i miłość w życiu Słowackiego*, zaś część deklamacyjną wygłosił artysta sceny lwowskiej p. Wł. Kwiatkiewicz. Dnia 26. z. m. odbyło się w kościele nabożeństwo za duszę ś. p. Słowackiego, a wieczorem uroczyste zebranie, na którem p. J. Pietrzycki wypowiedział okolicznościową mowę. Dnia poprzedniego odegrano w teatrze *„Księdza Marka“* Słowackiego. Ruchliwa i patryotyczna publika Krynicy przoduje nam zawsze i przy każdej sposobności na polu narodowem.

Chluby przemysłowców Nowosądeckiego obwodu. Na tegorocznej *wystawie kościelnej* we Lwowie, urządzonej z. m. staraniem „Ligi pomocy przemysł.“ otrzymał między innymi odznaczenie *p. R. Bieniasz* **z N. Sącza** za malarstwo artystyczne list pochwalny; *p. G. F. Bełkowski* z Nowego Targu za rzeźbę kościelną dyplom honorowy, zaś *p. Antoni Hybel* ze Starego Sącza list pochwalny. Ponadto jest w toku do opatentowania wynalazki majstra z N. Sącza *p. Feliksa Michalika* znakomity aparat do opalania ropą.

Pachnąca ulica. Miasto Nowy Sącz pod rządami osławionego w całem państwie burmistrza dra Barbackiego ma mnóstwo „specyalności“, jakiemi inne miasta bezwarunkowo poszczycić się nie mogą. Na początek zaczniemy *od ulicy Sobieskiego*, której mieszkańcy mają zawsze zapuchnięte noski i chroniczny ból głowy. Przyczyną tego rynsztok i znajdujące się w nim nieczystości nawet.. z nocników! Ulica Sobieskiego jest główną arteryą komunikacyjną śródmieścia — niestety z powodu niedbalstwa budownictwa miejskiego, najwstrętniejszą w całem mieście. Uporządkowanie tej ulicy kosztować może marne kilkadziesiąt koron tj. bagatelę — w stosunku do innych beznżytecznych i grubych wydatków.

Tak wszędzie być musi. Zarówno po wsiach jakoteż i miastach *muszą kandydaci na radnych* czy to do gminy czy Rady powiatowej *wygłaszać program swojej przyszłej działalności.* Początek takiego odrodzenia stosunków na prowincyi zrobiło miasto Gorlice, gdzie z. m. na zgromadzeniu przedwyborczem przedstawili się kandydaci pp. sędzia Pawłowski, dyrektor Dobrowolski, Miklaszewski, Nowak, Eiphorn, Landau i Frant. Nadto wyczerpująco omówili sprawy miejskie pp. wiceburmistrz Tarczyński, radny Tokarski i dyrektor Mayer. Ogólny aplauz wywołała mowa *kandydata rzemieślnika* p. Einhorna, w którego osobie rzemieślnicy żydowscy poraz pierwszy stawiają samodzielną kandydaturę do Rady miejskiej, dotychczas bowiem szli zawsze na pasku reakcyjnych menerów kahalnych i wybierali z trzeciego Koła wszystkich, tylko nie ludzi swojej sfery.

Nareszcie po kilku latach zawitał z. m. do Nowego Sącza autoryzowany budowniczy *p. Alfred Boxhorn* otwierając tut. kancelaryę techniczną. Żywimy nadzieję, że obywatele naszego miasta oraz ludność z powiatu z całem zaufaniem uda się do p. B., który jak się dowiadujemy jest dzielnym i sumiennym pracownikiem. Nareszcie skończy się długoletni i obfity żer zawsze głodnym wampirom, które za nędzną robotę ssały krew bezbronnych obywateli.

Grube ryby w saku. P. Floryan Obmiński, notaryusz w Starym Sączu i nowowybrany zastępca prezesa nowosądeckiej Rady powiatowej w Nowym Sączu, oskarżył: ks. Infułata dra Alojzego Góralika, Franciszka Kopaczyńskiego sekretarza okręgowego Towarzystwa rolniczego, Franciszka Piszka radcę sądowego i dra Władysława Barbackiego, adwokata i burmistrza w Nowym Sączu o przekroczenia §§. 487. i 488. ust. kar. na jego osobie popełnione *w ich fałszywem i zmyślonem oskarżeniu go sądowem* za rzekomą obrazę ich czci, rozgłaszanem w dziennikach krajowych dla zohydzenia go i poniżenia w opinii publicznej Wskutek tego oskarżenia odbyła się dnia 28. lipca b. r. rozprawa, której ciąg dalszy odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Barbacki — Stołypin?! Prawie temu dwa lata, gdy w czasie strejku głodzoną była w lokach ratuszu Nowego Sącza miejska służba, czem do ostateczności oburzona ludność wołała na rynku i po ulicach miasta: *Wypędzić oszusta Barbackiego! Na latarnię z łotrem!*. Obecnie ten sam los spotyka samodzierżcę *Stołypina*, przeciw ktoremu występuje partya prawdziwych Rosyan, która publicznie *domaga się jego powieszenia.* Jest to niewątpliwy dowód, że między tymi panami musi być „istotnie“ ... duchowe pokrewieństwo!

Krajowy kurs majsterski dla szewców. W czasie od 23. sierpnia do 10. października br. urządzi Wydział krajowy siedmiotygodniowy *kurs majsterski dla szewców* **z Nowego Sącza**, na którym będzie udzielana nauka następujących przedmiotów: a) budowa nogi, branie miary, odlewy gipsowe, rysunki zawodowe, przykrawanie i ręczny wyrób wierzchów i spodów obuwia; wyrób obuwia przy pomocy najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych, przy zastosowaniu nowoczesnych narzędzi; b) o materyałach szewskich; c) zawodowa książkowość i stylistyka; d) hygiena zawodowa; e) najważniejsze postanowienia ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych.

Nauka jest bezpłatna. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy, którzy ukończyli 24. rok życia. Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, zalecone przez Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego i zaopatrzone: a) świadectwami szkolnemi, b) kartą przemysłową (u majstra), względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą (u czeladnika) — *należy w nieprzekraczalnym terminie* **do dnia 9. sierpnia b. r.** *włącznie, wnieść do Magistratu król. woln. miasta w Nowym Sączu.*

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas nauki zasiłek po 2 K. dziennie za każdy dzień nauki w wypadkach, w których wskutek uczęszczania na kurs, ponieśliby uszczerbek w zarobku. O udzielenie takiego zasiłku, należy prosić w powyż wymienionem podaniu Wysoki Wydział krajowy.

Sankcyę cesarską otrzymała 22. z. m. ustawa wodociągowa i kanałowa dla miasta Nowego Sącza. — Sprawie tak żywotnej poświęcimy szereg artykułów.

Odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski. Wydawczyni T. Gutowska. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.